



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

Święcony sprawom miejscowym oraz

CENA PRENUMERATY

za miejscowych i zamiejscowych:

Rocznie Rb. 6.—

Półrocznie 8.—

Kwartalnie 1.50

Miesięcznie 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja 11 № 28, telefonu № 60, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.

Redakcja stwarza tyko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.

Administracja w dni powszednie od godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano. Recepty bez zastrzeżenia nie swracają się.

Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie zielarnie.

CENA OŚLUSZEN:

Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 80 k., na IV-jej 10 k.

Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.

Nadawane za wiersz 50 kop.

Ogłoszenia grobne po 8 kop. za wyraz

Reprezentantem „Gonia Czestochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest **Wacław Badurski** (Sosnowiec, hotel „Warszawski”.)

Reprezentację „Gonia Czestochowskiego” na Zawiercie objęła księgarnia pani **Z. Hubickiej** w Zawierciu.

Prenumeratę na „Goniec Czestochowski” w Rakowie przyjmuje p. **Kolasiński**.

Potrzebni zdolni AGENCI

do zbierania ogłoszeń.

576-5-4 Administracja Gonca

FRANZ JOSEF Bitterwasser

KSIĘGARNIA Z. HUBICKIEJ

w Zawierciu.

Prenumerata pism, gazet i wszelkich wydawnictw tak krajowych jak i zagranicznych. Materiały szkolne, piśmiennicze i artykuły kantorowo-biurowe. Przyjmuje zamówienia na wszelkie druki, oraz bilety wizytowe które dostarcza w jaknajkrótszym czasie.

Ogłoszenia i prenumerata „Gonia Czestochowskiego.” 589-5-3

S. Wajntraub

Adwokat przysięgły

przeprowadził się do domu 2W-go Włodarskiego, 580 II aleja № 41. 3-3

Dla półpasków

bardzo tanio. Antycki zakład fotograficzny, w ciągu 24 godzin wykonuje fotografie. Aleja 11-ga № 18, gdzie cięlierni Wł. B. Raschkego. Wyzywne 2 rb. gabinetowe 5 rb. 511-10-5

15) ANTONI CZECHOW.

—0—

Czarny mnich.

Nie mogę, nie mogę pojąć—odezwała się Tania, sciskając skronie i patrząc w jeden punkt. — Coś niedocieczonego, przerażającego dzieje się w tym domu. Zmieniłeś się, nie podobnyś do siebie... Ty, mądry, niezwykły człowiek, rozdrażniasz się byle głupstwem, wręczasz się do drobiazgów. Takie blache rzeczy denerwują cię, że człowiek nieraz zdumiewa się i pyta z niedowierzaniem, czy to ty? No no, nie gniewaj się, nie gniewaj,—mówiła dalej, lekając się własnych słów i całując go po rękach—Tys mądry, dobry, szlachetny. Będziesz sprawiedliwy dla ojca. On taki dobry!

— Nie dobry, lecz dobroduszny. Wujasz-kowie z operetek w rodzaju ojca, ze sytemi, poczciwymi fizjognomiami, cudaki z otwartymi ramionami ongi roztkliwiali mnie i rozsmieszali i w powieściach, i w wodewilach i w życiu, a teraz są mi wstrętni. To egoiści do szpiku kości. Najobrzydliwsza dla mnie to ta ich sytość i ten żółtakowy, właściwie byczy albo świński optymizm.

Tania usiadła na łóżku i położyła głowę na poduszce.

Dr. Pisarzewski

wyjechał. Powróci 15 Września.

D-ta Gelbard

powrócił. II Aleja № 18. 599 5-1

Lekarz-Dentysta M. Grejniec

Ścieżka, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zab. sztuczne bez podniebienia.

I Aleja № 10, dom p. Rajcherowej, telefon № 108.

Kalendarzyk.

D. 21 Lipca.

Imiona chrześcijańskie: dziś Prakseidy P. M. i Jana Maryi Magdaleny.

Imiona słowiańskie: dziś Stosława i Dysa Jętro Eolessława.

Wschód słońca godz. 4 m. 2, zachód godz. 8 m. 9.

Ubyło dnia: 0 godzin 38 minut.

Wiadomości historyczne: 1775. Zgon malarza Szymona (Czechowca). — 1877. Pierwszy szturm do Plewny. — 1899. Zatwierdzenie ustawy Miharmonii warszawskiej.

Pijaństwo nas gubi...

—0—

He wyduje Częstochowa i Zagłębie na przepicie—trudno obliczyć, ale niewątpliwie znaczna część zarobków pochłania wódka i piwo. Jakkolwiek w ostatnich czasach tworzą się kółka wstrzeźmielności, nierazko przecież widzimy pijaków, nierazko słyszymy o strasznych skutkach pijaństwa...

Podniecając alkoholem zaniedbujemy siebie, swoje obowiązki, zaniedbujemy potrzeby własne i rodziny, słowem pijaństwo nas gubi...

A jeśli zważymy, że przeżyliśmy i prze-

— To katusze — szepnęła i po głosie jej poznać było, że jest do ostatnich granic wyczerpana i że jej ciężko mówić.—Od zimy ani jednej spokojnej minuty... Przecież to straszne, mój Boże! Jak ja cierpię.

— Tak, rozumie się, jestem Herod—a ty i twój papa — niewiniątka egipskie. Rozamie sie!

Twarz jego wydała się Tani nieładną i nieprzyjemną. Z nienawiścią i szyderstwem nie było mu do twarzy. I wcześniej już zauważyła, że jego urodzie brak czegoś, jakby od czasu kiedy się ostrzygi zmieniła się i fizjognomia cała. Chciała mu odpowiedzieć coś obrażającego, ale wnet przyłapała się na wrogiem uczuciu, przeraziła się i wyszła z sypialnego pokoju.

VIII.

Kowryn otrzymał własną katedrę. Wstępna prelekcja była naznaczona na drugi grudnia, o czym wywieszono ogłoszenie w westybulu uniwersyteckim. Ale w oznaczonym dniu zawia-domił inspektora i studentów depeszą, że wykładu mieć nie będzie z powodu choroby.

Pokazała mu się krew z gardła. Pił krwią, ale zdarzyło się raz lub dwa na miesiąc, że krew płynęła obficie i wtedy nadzwyczajnie stał i wpadał w senność. Choroba ta nieszczę-gólnie go przerażała, gdyż wiedział dobrze, że jego nieboszka matka żyła z taką samą choro-bą dziesięć lat i nawet więcej, i doktorzy zapewniali, że to jest niebezpieczne i radzili, żeby się tylko nie rozjątrzał, wiódł życie prawidłowe i mówił jak najmniej.

żywamy najcięższe chwile, o których przyszłe pokolenia ze zgrozą mówić będą, że np. taka Łódź tonie w krwi i nędzy, że walki bratobój-cze prawie zdzięsiatowały tam ludność robotniczą, że strajki i lokanty, wstrząśnienia polityczne i przesilenia ekonomiczne, uniemożliwiły pracę owocną i skazały tysiące ludzi na niepewne jutro lub niechybną nędzę, jeśli zważymy to wszystko — marnowanie goosza na pijaństwo wydać nam się winno potwornoscia.

A jednak alkoholizm szerzy się wśród największych nędzarzy, w warstwach najoardziej pozbawionych życia kulturalnego i jego plonów. I czemuż to?

Oczywiście wpłynął na to cały szereg przyczyn: brak rozrywki, brak szkół, brak bibliotek i czyteln...

Tak było, dziś jednak zaczyna być lepiej: tworzą się związki, zakładają różne instytucje oświatowe, wszystko to, co prawda z wielkim trudem, ale coś jest, co powinno odciążać robotnika od kieliszka. Potrzeba więc tylko trochę dobrej woli z jego strony, aby klasę pijaństwa odwrócić, aby, miast nadużywania wódki i piwa, w innej przyjemności szukał rozrywki. Czytajcie w wolnych chwilach lub odbywajcie spacery poza miejskie: na pola, na łąki, gdzie odzyskacie płuca zatkane czadem i kurzem, zbierajcie się na zabawy wspólne, gdzie deklamacja, śpiew, teatr amatorski oderwą was choć na chwilę od trosk codziennych, a przeniosą w krainę szlachetnych uczuć.

Nie rzucajcie sobie sami pod nogi nie-szczęście, szukajcie wesołości, nie w pijaństwie, które pobudza najniższe instynkty, sprowadza waśni i dramaty, tworzy małe i wielkie przestępstwa.

Najlepiej radzić, i bawić się po trzeźwo-mu, gdy umysł nie zamroczony alkoholem, potrafi rzecz pożyteczną przeprowadzić, a prawniwie piękną upatrzeć.

Jak miłe są te pogawędki robotników, w których rozsądek panując, potrzeby ich rozwa-ża, ile pięknych projektów z pogawędek takich się wyłania, ile szczytnych czynów one rodzą! A zabawa ludzi trzeźwych? Czyż to mała przy-jemność, gdy młodzieniec jak wiersz piękny wypowiada, słuchają go naokół i chęć u wszy-stkich się rodzi, by również coś umieć, albo

W styczniu odczyt nie przyszedł do skutku dla tej samej przyczyny, a w lutym było już zapóźno rozpocząć kurs. Trzeba było od-łożyć go na przyszłego roku.

Zył już nie z Tanią, lecz z inną kobietą, która była o dwa lata starszą od niego i opie-kowała się nim jak dzieckiem. Usposobiony był pogodnie, pokornie, chętnie ulegał.

Kiedy Barbara Mikołajówna,—tak nazywała się jego przyjaciółka—zdecydowała się odwiedzić go do Krymu, przystał bez oporu, aczkolwiek przeczuwał, że z tej podróży nie dobrego nie wyniknie. Przyjechali do Sewastopolu wieczorem i zatrzymali się w hotelu, żeby wypocząć i nazajutrz wyruszyć do Jaity. Oboje bardzo zmęczeni byli drogą. Barbara Mikołajówna napiła się herbaty, położyła spać i prędko zaśnęła. Lecz Kowryn nie kładł się. Jeszcze w domu będąc, na godzinę przed wyjazdem, na dworcu kolei, otrzymał list od Tani i nie mógł się zdo-być na rozpieczętowanie; list leżał teraz w jego bocznej kieszeni, a myśl o nim dręczyła go. Te-raz, zajrząwszy szczerze na dno duszy widział, że małżeństwo jego z Tanią było błędem i cie-szył się, że narzeczenie rozstał się z nią i wspo-mnienie o tej kobiecie, która ostatecznie zamie-niła się w chodzący zewłok i w której wszyst-ko zda się zamario, przez wielkich bezustannie wpatrujących się mądrych oczu, wzbudzało w nim tylko żalność i gniew na siebie samego.

Charakter pisma na kopercie przypomniał mu, jak dwa lata temu był niesprawiedliwy i okrutny, jak mścił się na ludziach, którzy mu nic nie zawinił.

[D. c. n.]

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, elitarze, roboty przy budowach kostojów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wcho-dzące, od najwzajemniejszych do najwzajemniejszych pod względem artystycznym wykonczenia, ze wszystkich krajowych i zagranicz-nych prima i niefajów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuj-ący wykonywać roboty w miejscowościach najbliższych, w tym celu, rzucanie, rzutki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamieniański

Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,

263

Aleja III dom własny.

Zaburzenia włociańskie.

Kamieniec-Podolski 20 TAP. Włocianie wsi Jakuszyńc w pow. winnickim napadli na strażników, którzy dążyli do lasu Rusnowskiego, aby zabronić chłopom samowolnego wyrębn. Jeden z włocian zabity 4 raniono, strażników pobito. Przybyli sprawnik przywrócić porządek.

Olb rzymie sprzeniewierzenie.

Ryga 20 TAP. W Tow. akc. wyrobów gumowych „Prowodnik“ wykryto sprzeniewierzenie 104.000 rb., którego dokonywano systematycznie od lat 12-tu. Kasjera aresztowano.

Detronizacja cesarza.

Seoul, 20 TAP. Przed bramą pałacu wczoraj we dnie zgromadził się tłum około 5,000 ludzi, których wkrótce rozproszono.

Podczas narady nocnej, kiedy cesarz zgadzał się na propozycję ministrów co do zrzeczenia się tronu, grupa studentów chciała doręczyć cesarzowi petycję, ale policja nie dopuściła do tego.

W pałacu Wschodnim, w którym przeprowadził noc, wygłoszono szereg mów.

Naczelnik policji japońskiej polecił straż pałacowej, aby użyła oręża.

Tłum nieprzerwanie wzrastał, zachowując się przeciw spokojnie.

W organie urzędowym ukazał się pierwszy komunikat o abdykacji na rzecz następcy-księcia. Komunikat podpisany został przez cesarza i ministra spraw zagranicznych.

Wieczorem w różnych częściach miasta

podniecony tłum ludu odczytywał napisane w ostrych słowach proklamacje anti-japońskie.

Tokio, 20 TAP. Chociaż wyrażają tu sympatię cesarzowi koreańskiemu, jednak wiadomość o abdykacji wywołała uczucie wielkiej ulgi, gdyż cesarz, uważany za „nieklego intryganta, obecnie został ubezwładniony zupełnie.

Przypuszczają, że stosunki pomiędzy Japonją a Koreą nie ulegną zmianie.

Niektórzy ministrowie japońscy żądają, aby cesarza koreańskiego osiedlić na dożywocie w Japonji.

Seoul 20 TAP. Reuter donosi: Wczoraj w wojskach koreańskich wybuchło powstanie. Napadło ono na policję w ulicy Głównej i dało kilka salw, poczem rozdzieliwszy się na grupy, połączyło się z tłumem miejskim, który drągami i kamieniami obrzucał przechodzących japończyków.

Dziesięciu rannych dostarczono do szpitala w dzielnicy japońskiej, dokąd ukryła się też ludność japońska.

Oddział wojsk japońskich pomagał policji w poszukiwaniu insurgentów. Wezwano wojsko japońskie.

Wieczorem nastąpiło uspokojenie. Jeżdżą patrole wojenne. Deszcz ulewny pomógł w rozprośzeniu tłumów. Ustanowiono ochronę sklepów japońskich.

Według wiadomości policji, zabito i raniono 25 japończyków; straż koreańczyków niewiadome.

Sprawozdanie urzędowe japońskie przypi-

suje przyczynę zaburzeń żołnierzy koreańskich brakowi dyscypliny.

Cesarz silnie przestraszony wypadkami, przesłał przeproszenie margr. Ko, z wyrażeniem żalu, iż jego niedelikatni pełdani dokonali gwałtów i przedstawił Ko, aby zarządził środki w celu zapobieżenia dalszym zaburzeniom.

Ko powierzył generałowi Chazaaw ochronę wojenną miasta. Konsulaty otrzymały wojsko dla ochrony.

Ofiary.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów do rozporządzenia Macierzy.

Zamiast wieńca na trumnę św. p. Skulskiego: Bogusławski, Worski, Remborski, Kulesza, Dąbrowski, A Grabowski, Makowiecki, Ciemochowski, — ogółem rb. 3 k. 20.

Na biednych, okradzionych w parku złożyli w dalszym ciągu: X. kop. 20, F. Małeckii 50 k., P. Podstawek 20, A. Eysakowski 20 k., Z. G. 30 k.

Zebraone od kolegów ekspedycji dr. z. w. w. przez p. J. Dobrowolskiego rb. 2 k. 4.

Józef Barylski 50 k., R. Milewski 15 k., Jan Zbiński 15 k., Br. Sabek 25 k., I. H. 20 k., T. 30 k. A. K. 20 k., W. Klikar 30 k.

Pieniądze doręczyliśmy Oborom.



Artur Steinhagen

Współwłaściciel fabryki papieru w Myszkowie.

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 19 Lipca w wieku lat 48.

Pogrzeźni w głębokim smutku żona i synowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na pogrzeb, odbyć się mający w poniedziałek, dnia 22 Lipca, w południe, z dworca kolei Wiedeńskiej, na cmentarz Ś-go Rocha w Częstochowie.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

597-1-1



Artur Steinhagen

Współwłaściciel fabryki papieru w Myszkowie.

Po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu, dnia 19 Lipca, przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, t. j. 22 Lipca, w południe, z dworca Dr. Żel. W. W. na cmentarz Św. Rocha, w Częstochowie. O czym, dotknięci głęboko śmiercią swego nieodżałowanego współnika, zawiadamiamy

Współwłaściciele fabryki papieru

Steinhagen, Wehr i S-ka w Myszkowie.



ARTUR STEINHAGEN

Współwłaściciel fabryki papieru w Myszkowie

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu, dnia 19 Lipca, przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, t. j. 22 Lipca, w południe, z dworca Dr. Żel. W. W. na cmentarz Ś-go Rocha w Częstochowie. O czym, dotknięci głęboko śmiercią swego nieodżałowanego Szefa, zawiadamiamy

Urzednicy i Majstrowie fabryki papieru Steinhagen, Wehr i S-ka w Myszkowie

Ekaterynodar. 19. TAP. W kolonii Mornefeld banda grasantów napała na dom Stenclia. Gospodarzowi zadano 26 ran kindziamał. Napaściny zabrali 10,000 rb. gotówką i 5,000 rb. w papierach. Uderzono w dzwony natrwożę, lecz zgromadzony lud nie mógł ująć złoczyńców, którzy uciekli, strzelając z rewolwerów.

Moskwa. 19. TAP. Wczoraj, w chwili gdy włościanie, pow. podolskiego na gminnym zebraniu we wsi Dichanowie dzielił się 5,000 rb., otrzymanymi za sprzedane pod koleję grunta, i uzbrojeni ludzie wyrwali 3,500 rb. i zbiegli. Włościanie zatrzymali jednego z napaścinków, posiadającego rewolwer, który, jak się okazało jest robotnikiem w drukarni moskiewskiej.

Berdiansk. 19. TAP. W powiecie spadły ogromne ulewę, połączone z gradem, które wyrządziły ogromne szkody. Grad zbił i ulewa zniszczyła przeszło 1,000 dziesiątyn zboża.

Uciśnieni słowacy.

Lwów, w lipcu.

Znany jest szalony ucisk, jaki cierpią Słowacy pod rządami węgierskimi.

Śmiało rzec można, że postępowanie Madjarów wobec słowackich narodowości nie ustępuje pod względem brutalności ani hakać pruskiej, ani tym podobnym. Ostatnie zwłaszcza czasy przyniosły Słowakom srogie uciski; nie tylko bowiem rząd węgierski, nie tylko kurje biskupie, ale i ewangelicyci dostojnicy kościelni do niedawna jeszcze neutralni, przesładują dziś zawzięcie wszystko, co słowackie.

Procesy polityczne urwają niemal nieustannie. Redaktorowie słowacy zapelniają więzienia, a nie ma tygodnia, w którymby nie zasądzono kilku Słowaków, choćby za pielegnowanie ojczystego języka.

Ciężko to swe położenie przedstawili Słowacy w memoriale, który jest jednym wielkim aktem oskarżenia.

Przedewszystkiem konstatuje memoriał, że z pomiędzy 68 komitatów węgierskich, 16 jest wyłącznie słowackich, a przedstawiają one powierzchnię równą prawie powierzchni Królestwa Polskiego. A pomimo najzupełniej narodowego słowackiego charakteru, wszystkie średnie i wyższe, tudzież fachowe szkoły, są wyłącznie węgierskie. Za każde słowackie słowo, użyte między sobą, uczniowie bywają dotkliwie karani, szkolne biblioteki słowackie zostają wyrzucone na strych, lub spalone. W 6-tej dziesiątce lat minionego stulecia uboga ludność słowacka z krwawą swę, odejmując sobie nie raz od ust, złożyła fundusze na założenie 8 wyznaniowych szkół średnich, które jednak w r. 1874/5 za rządów Tiszy, zostały zamknięte, a majątek ich skonfiskowany. Stowarzyszenie oświatowe słowacka matice, powstałe również dzięki niesłychanej ofiarności żyjących prawie w nędzy słowackich chłopów, zostało w r. 1875 również rozwiązane, a fundusz w kwocie 200,000 koron zagrabiony przez rząd węgierski. Dla ilustracji dodać należy, że w tej cyfrze mieściła się kwota 2,000 koron—dar króla węgierskiego!

Według urzędowej statystyki, było w roku 1898/9 w 16 słowackich komitatach 4133 szkół ludowych, w czem 469 czysto słowackich, 1195 słowacko-węgierskich, 2476 czysto węgierskich. W lipcu 1907 r. wydał minister Wlasciess rozporządzenie, którem w szkołach pierwszej i drugiej kategorii na naukę języka węgierskiego przeznaczano 18—24 godzin w tygodniu, a więc prawie we wszystkich przedmiotach. W ten sposób wygnano język słowacki—z ostatniego jego przytułku!

W dalszym ciągu przedstawia memoriał działalność północno-węgierskiego związku kulturalnego, którego jednym zadaniem wynaradawianie Słowaków. Pomijamy takie rzeczy, jak zaślądanie węgierskich czytelni, przytu-

ków, ogródków dziecięcych, jak wynagradzanie nauczycieli za wydatną naukę języka węgierskiego i t. d.; są tam i daleko gorsze sposoby. Oto agenci tego węgierskiego związku wyłudząją zwłaszcza w czasie kłesk dzieci rodziców słowackich i uwożą w strony czysto węgierskie, gdzie niebawem zapominają języka ojczystego, wychowując się na przesławców własnego narodu. Niejedną raz rodzice rozpaczeni nędzą z jednej strony, a ujęci obietnicami agentów z drugiej oświadczyają z ochotą, że oddają swe dzieci, często jednak później przychodzi żal i w ostatniej chwili zmieniają zdanie.

Wówczas agenci znajdują pomoc u żandarmów i notariuszy wioskowych, którzy prośbą i groźbą zmuszają rodziców do dotrzymania obietnic.

Z przerażającym realizmem opisuje memoriał, jak do wagonów ładowano 400 takich nieszczęśliwych dzieci, z których każde miało na szyi wiszący numer. Z tych siłą porwanych młodzianków, a raczej białych niewolników jedni zostają janczarami madyaryzmu i katami własnego narodu, inni, a tych jest więcej, marnieją fizycznie i moralnie lub giną w ciężkiej służbie.

Memoriał kończy się bolesnym okrzykiem: „Odzwyśmy się do poczucia ludzkości Europy, w której brutalność madyarska niema sobie równej. Straszna to zaiste tragedia, która rozgrywa się w sercu Europy. Wnosimy skargę, lecz nie wołamy bynajmniej o zemstę; wołamy o pomoc dla cierpiących, o nagane dla gwałtowników, o ulgę dla uciśnionych. W każdym narodzie są szczerzy szermierze ludzkości. Do nich w pierwszym rzędzie się odzywamy: „Patrzcie, radzicie i pomagajcie!“

Ruble w Berlinie.

Dziś 19 lipca 215.50

GOLGOTA

w żywych obrazach w wielkim budynku panoramy. Aleja III obok parku. Otwarta codziennie.

Nadeszły nowe obrazy w kolorach.

Mydło „Flora” D. Hartmana



jest jedynie prawdziwym środkiem do pielegnowania twarzy i rąk. Zupelnia zastępują wszelkie kremy, płyny i inne dotąd używane środki, szkodliwe dla skóry.

Gorąco polecane przez wielu profesorów i lekarzy wiedeńskich, zdaniem których, higieniczniejsze kosmetyki wynalezione być nie mogą. Piegi, przyszcze, wagner, liszaje i inne nieczystości skóry, po krótkim użyciu mydła „Flora” D. Hartmana, zupełnie znikają.

Jedyna próba skłoni każdego do stałego używania tego cudownego środka. Prawdziwe tylko z oryginalnym podpisem wynalazcy:

D. HARTMANN, WIEN,

i powyższym rysunkiem na każdym kawałku.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych, aptekach i perfum. 421—25—1 Zarząd na Królestwo: Zyg. Mamlok. Sosnowiec.

Grono Kupców m. Częstochowy

zawiadania

Sz. Publiczność, że ogół kupców (z małymi wyjątkami) postanowił swoje sklepy zamykać codziennie o 8 i pół wieczorem. Wyjątek stanowią wigilije świąt.

!!NOWOŚĆ!!

Wkrótce będzie otwarty **Kinematograf** pod nazwą **TEATR NOWOŚCI** przy ul. II Aleja № 43 w lokalu daw. klubu.

Wiele sensacyjne przedstawienia. Wielki dobór obrazów, co tydzień zmiana programu.

591 **Ceny miejsc bardzo przystępne.** 8—2

Park-Sanatorium

dla chorych na nerwy i serce.

Kuracja alkoholików i Orłuszcza. — Leczenie chorób żołądkowych i kiszki. Ciepłoty system wodolecznicy. Prospektu.

Dr. HAYN

Bytom G. S. — 548—12 1 lekarz chorób nerwowych.

wydawca F. B. Wilkoszewski.

Częstochowska Fabryka Zapalek

GEHLIG i HUCH

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1881.

Poleca swe wyroby. 185—10-5

Skład sukna i kortów

Zygmunta Goldmana

w Częstochowie, II Aleja № 20, dom P. Lerner'a.

Poleca na sezon bieżący wyroby sukienne pierwszorzędných fabryk. Ceny b. umiarkowan e.

7-o klasowa szkoła żeńska

udziałowa z pensjonatem

w Warszawie, 99 Marszałkowska 99.

Rozszerzony kurs języków obcych, matematyki przyrody, łaciny. Przygotowania do egzaminu na maturę. Egzamin przedwakacyjne do 24 czerwca, zapis przedwakacyjny do 20 sierpnia. Egzamin od 1 września.

Kursy i szkoła frebłowska. 441—6—5

Browar Parowy i Fabryka Słodu

K. SZWEDE w Częstochowie,

POLECA znane ze swej dobroci:

piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne

w beczkach i butelkach,

jako też

słód bawarski i pilzeński,

w wagonowych ładunkach. 18—8

SKŁAD ŻELAZA

S. WRZESZIŃSKI KATOWICE, ul. Grundmanna № 1,

Poleca Sprzęty domowe i Artykuły żelazne i kuchenne. dla fabryk mosiężne. Wyroby stalowe (Solingen) Rzemieślnicze narzędzia.

Redaktor: Wł. Rowiński.

Drukarnia F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Stanisław Wyspiański.

Zagon Barbary Radziwiłłówny*.)

(Fragment dramatyczny).

(Komnata w pałacu na Wawelu).

BARBARA.

To jedno sercu memu miło,
że tobie ze mną dobrze było.

AUGUSTUS.

A to mi będzie źle samemu.

BARBARA.

Ofiaruj Bogu boleść całą.
Co dał, to oddać trzeba Jemu.
Co ziemskie, ziemia wszystko schłonie.

AUGUSTUS.

Całe to szczęście z tobą tonie.

BARBARA.

To ino prochu garsć nieładwie.
Żywot się jako iskra spala.

AUGUSTUS.

Dusze płonęły w niej obiedwie;
gdy jedna zgasnie, zgasnie druga.
Gną się kolony w moim dworze;
jedna po drugiej się obala.

BARBARA.

Zostaniesz, bo cię Bóg zostawia;
boskie włodarzem tu od pluga,
koronowany pan w narodzie.
O własnej wam nie myśleć szkodzi,
o własnej wam nie myśleć będzie,
boście ten żołnierz z Bożej woli,
co inne mnogie pierwszy wiedzcie.

AUGUSTUS.

Jakżeż pracować mam na roli,
gdy ten skowronek, co wil gniazdo,
co mi bywało pieśń świergoce,
we krwi skrzydłami trzepocze?
Nieszczęście dla się jedno wróże.

BARBARA.

Swiergotać będzie dla cię w gorze
nad plugiem twoim, twoją rolą;
będzie się palił w gorze gwiazdą.
Ty dziej się Boża wolo.

AUGUSTUS.

Swiergotaj ptaku, poki życia,
bo cię już potem oczy moje
nie dojrzą z poza chmur ukrycia.

BARBARA.

O najsmutniejsze to rozstanie:
na długo się tu żegnać trzeba.
chyba się zejda kiedy dosze
gdzie w jakim cichym kątku Nieba
za to gorące miłowanie.

Zazdrość, co za mną wszędy chadza,
tam za mną już nie przejdzie progę.
Już polecałam duszę Bogu.

Na te anioly czekam ino,
co może ku mnie skądś spłyną,
zatulą w białe opowiecie,
poniosą w błękit na pokoje
poza wieczystych bram wrzuciadze.
Będziecie sami jutro rano.

AUGUSTUS.

Za tobą, z tobą wszystkie żądze.
Nic mi po życiu, gdy bez ciebie;
gdy mi tak gasniesz pod mą ręką,
młodość się moja wszystka grzebie,
w doty głębokie spada ze mną.

BARBARA.

Potóż mi twoją dłoń na czolo.
W oczach się nagle widzi ciemno,
tu znów jarzące światła płoną.
U stropu lata jasne koło.
Jakby żelazem mnie wienieczone,
żelazna obrzeż głowę ścisną.
Mroz obejmuje — śmierć to bliska.

AUGUSTUS.

Świat mój śmiertelne twoje łożo.

BARBARA.

Już ledwo mogę chwycić dechu,
małżonku, o mój królu.
Pierś wszędy, łono wszędy w bólu;
śnać idzie śmierć w pośpiechu.
Jakowaś światłość się rozlewa, —
a tutaj kole jak łożo,
tu żażga, szarpie trzewa.

Ulituj się Ty Boze.

Już może słowa te ostatnie,
ostatnia nasza przymówka.
Zda mi się, że te słówka,
które mówią co cię jedyny,
fruują pod oponą, jak ptaki,
że rozlatują się spłoszone,
w coraz inną wokół stronę.
że nie mogą ich ulowić,
abym mogła co wystowić.
Tak się męczę, bólu tyle,
to ostatnie widno chwile,
to ostatni dzień Zygmuncie.
Dzięki ci za szczęścia tyle,
za kochanie, za koronę.
Wybacz, życie twe stracone.
Tak się serce zrywa w buncie.
Lepiej, żebym nie mówiła,
bom się z Bogiem pogodziła.
Ogień mi piersi zre straszliwy,
gorąco pali usta,
O patrzcie, we krwi chusta.
Anioł mnie woła niecierpliw.

AUGUSTUS.

Mrzesz,—mrzesz kochanie,
gołębiu miłosny.

Takie to liczko twoje wybledzone,
jak giezła białego ubranie.
Boże, czyliżes szczęścia mego
pożałował.—Boże nielitośny?
Czyli grzech było, żem ciebie miłował,
mój ptaku kwilący, radośny?
Jednom miał tylko na tej ziemi
szczęście, a przy tobie;
dziś mnie oczyma żegna twemi;
mam ostać sam, w żalobie.
Dziś przeć chce odejść twoja dusza,
odchodzi precz, daleko.
Ostatnie tu po tobie głusza.
Wzrok gasnie pod powieka.
Patrzą te oczy, patrzają jeszcze;—
coś usta twe szepczą.
Czyli to grzech był, że cię pieszcze,
że mi ta miłość duszę wzięła;
śnać w niebie za zle mają.
Z tobą mi rajs, ie fletnie grają;
bez ciebie głucho, straszno, puszcie.
O lzy—jak organ w piersi grają.

BARBARA.

Dobranoc, królu Augustcie.

AUGUSTUS.

Dobranoc, moja ty luteńko,
różany zwiedły wianku.
Byłaś mi, jakby kwiat, miłeńką;
kosa cię ostra miecie;
jako ten kwiat w gorącym lecie
kwitnący na ogrodzie.
Ogrodnik po cię sięgnął Boży
i mnie zgasaniem twojem trwoży,
głuche ostawia mi królestwo,
samiotękiego w mym narodzie,
samiotękiego w głuchym zamku,
na tym wawelskim grodzie.
Zda się twe usta coś szepczą?
Twe serce bije zochia.
Jeszcze—o jeszcze piers oddycha;
anielskie śpiewy wnet mi grają,
jeszcze nadzieja—prośba licha.
O prośby, wy ją zmuscie.

BARBARA.

Dobranoc, królu Augustcie.

AUGUSTUS.

Mówisz—wyrzekłaś—ty wyroczenie,
w twym szepcie życie moje;
drży po nad tobą w zimnej grozie
tą meką twą nacozenia.
Krew w rękach krzepnie w nagłym
mrozie.

Nim twe oczęta bielmem zajda,
niech się raz jeszcze usta najda,
niech życie nędzne, co mnie żywi,
w oddechu przejdzie w ciebie uście;
niech mnie zabije uszczęśliwi.
O prośby—żałość, wy ją zmuscie.
O zorza—róże, lico gore,
twe oczy się rozwarły chore.
Anieli duszy tej nie kuście,
nie wywołujcie jej odemnie.
Wracasz—wzywałem nie daremnie.

BARBARA.

Módlcie się—królu—Augustcie.

AUGUSTUS (kłęka).

Ave Marja—Panno z nieba,
nic mi na świecie już nie trzeba.
o matko Boga, pełna łaski,
ostatnie zgasły dla mnie blaski.
Matko Jezusa, Pan Bóg z Tobą,
wieczystą dla mnie dom żalobą.
Pośrodku niewiast błogosławiona
i błogosławion owoc żywota;
ostaje biedak, król—sierota—
królowa moja—dusza—żona.

Boże, dałeś mi wiare
w te sily moje młode,
że w przyszłość naród powiodę,
że mojej dotrzymam przysięgi.
A dzisiaj łamiesz iak drzewo
zbite grudem a ulewa,
szarpane wichrem a burzą
szczęście m'jemi wydzieras;
przepaść, czeluszcie otwierasz;
zabijasz żonę, Barbarę.
Za jakież winy a grzechy
odwołujesz te pociechy,
na ciężką skazujesz karę?
Jako grudem ścięte zboże,
rzucites ją w śmierci łożo,
a mnie żywot zachowujesz,
nie, się, straszny, nie litujesz.
Powołujesz swą ofiarę
na Twe sądy, przed Twe trony,—
Nie mam żony, nie mam żony;
zabijasz żonę Barbarę.
Królu nielieski, o Chryste,
nie mi po blasku korony,
światom ja już król stracony;
na cóż mi tronów wspaniałość,
jeno ze mną mrok i żalność.
O gołąbku zaginiony,
niech światłości wiekuiste. — — —
Nie mam żony, nie mam żony.
Lzy okrutne,—lzy wieczyste.
Na litewskie puszcze bory
precz ucieknę od tych ścian;
precz zabiorę cię, niebogo,
coś mi była lubym kwiatem.
Rozbrat biorę z żywym światem.
Zmilkło ptaszę urodziwe.
Kędy pójde, pójdą ze mną
lzy gorące, lzy upiory
z jedną żalów smutną śpiewką,
za Barbarą, za Litewką.
Pójdę pieszo długą drogą
od Krakowa aż po Wilno,
aż do Niemna, aż do Niemna.
Z tobą, z tobą dola silna,
dola skula mnie tajemna.
Wszystko życie nieszczęśliwe:
jadów piję cały dzban.

(uchyla kotary przybucznicy komnaty)

DWORZANIE

(wchodzą)

AUGUSTUS.

Próżno się cieszysz kto w tym świecie;
kryj twe radości, twoje gudy;
wnet żywe szczęście śmierć precz zmie-

cie

jak oto kwiat ten ścięta młody.

CHORUS.

Próżno się cieszysz kto w tym świecie;
kryj twe radości, twoje gudy;
wnet żywe szczęście śmierć precz zmie-

cie,

jak oto kwiat ten ścięta młody.

AUGUSTUS

(zasuwa opony nad łożem).

DWORZANIE.

(wyprowadzają króla).

12 czerwca 1907.

Żyrardów.

Osada Żyrardów liczy niespełna 80,000 ludności. Osia, około której obraca się życie tu-tejsze, jest obrzymbia fabryka wyrobów płociennych, zatrudniająca niespełna 9,000 ludzi, z czego na 4 mężczyzn przypada 6 kobiet, a na każdych 9 robotników i robotnic dorosłych wypada 1 podrostek w wieku od 15 do 17 lat.

Wśród tych niespełna 9,000 robotników jest około 2,000 włościan okolicznych, zamieszkałych nieraz o milę od Żyrardowa. W kszczęść ich chodzi codziennie, bez względu na stan pogody, do pracy iani nocują w Żyrardowie, lokując po kilku lub kilkuna tu w jednej izbie w warunkach nadzwyczaj niezdrowych, a w soboty wieczorem udają się do swych wiosek.

Przeważną część robotników — włościan stanowią komornicy bezrolni; pozostali posiadają zbyt mało ziemi, by wyżywić siebie i swe rodziny; wszystko więc, co młodsze i zdrowsze — mężczyźni, kobiety i podrostki poci oboję — porzuca zagon rodzinny i stara się dostać do fabryki. Rozamie się, traci na tym wiele gospodarstwa, której prowadzenie powierza się niedoświadczonym dioniom starszych członków rodziny.

Włościan, jako nieznaających specjalnych zawodów technicznych, a przytym zdrowszych

*) Jako ilustracja do sceny, niech posłuży obraz Simlera, przedstawiający Barbarę na łożu i czuwającego przy niej Zygmunta Augusta.

i silniejszych, a co najważniejsza potulniejszych, prawie zawsze używają do robot najcięższych i najmniej przyjemnych, które szybko niszcza zdrowie najcięższych nawet parobczaków. Nieraz widziałem świeżo ze wsi przybyłego do Żyrardowa, tryskającego zdrowiem i siłą chłopaka, którego po upływie kilku miesięcy, w błędym i zniszczonym wyrostku wprost nie poznałem.

Przy bieleniu płótna, co dokonują się za pomocą kwasów odpowiednich (zajęcie nadszczajają niemile i niezdrawo), pracują prawie wyłącznie włościanie okoliczni.

W oddziale fabrycznym, „bitle“, zatrudniającym 30 robotników — włościan, olbrzymie młoty drewniane uderzają w płótna, w celu powiększenia jego szerokości i nadania mu połyku. Panuje tam taki hałas piekielny. Ze niekiedy pękają błony uszne, powodując głuchotę wieczystą. Rozmawiać można tylko na migi. Pozostawia onoszą się tam chmury pyłku drobnocząsteczkowego, który jest znacznie szkodliwszy dla człowieka od pyłu większych rozmiarów, gdyż przedostaje się on swobodnie do samych płuc, rychło powodując suchoty, podczas gdy pył większy zatrzymuje się w krtani, wywołując przeważnie zapalenie gardła.

Jeszcze mniej pojętnie przedstawia się praca przy „gremplach“, maszynach szrotkowych, trących, „przeczesujących“ pakęty lina. Przyjęty jest zwyczaj przenoszenia tu za karę krapnych robotników z innych oddziałów. Przeciętnemu Żyrardowiowi, gdy z jakich bądź powodów odmawiają przyjęcia go do pracy, z duszy wyrwa się taki okrzyk rozpaczliwy: „Dajcie mi pracę, choćby nawet przy „gremplach“, byłbym z głodu nie skończ!“

Cóż to za piekło, które z duszy człowieka może wydobyć taki okrzyk boleści?..

W wielkiej sali stoi przeszło 30 maszyn szrotkowych, obsługiwanych przeważnie przez chłopców wiejskich. „Czesanie“ pakul wytwarza gęste obłoki kurzu, który przy odpowiedniej wentylacji dąby się, co prawda, usunąć z sali; tymczasem jednak chłopak wzięty prosto ze wsi, rzadko kiedy może przy tej pracy wytrzymać dłużej niż 5 lat, poczym umiera na suchoty. Płucem, łaknącym świeżego i czystego powietrza, stale dolega astma.

Za pracę w takich warunkach, w porównaniu z którymi praca tkaczy (tylko 1 umiera na suchoty, żyją przeciętnie 40—45 lat), jest niezmiernie przyjemną—piącą od 30 do 60 kop. dziennie.

Wogóle zarobki włościańskie w fabryce Żyrardowskiej za ich ciężką, niezdrawą i wstrętną pracę są znacznie niższe od zarobków mieszkańców Żyrardowa, obeznanych z zawodami i bardziej wymagających. Tak np., podczas gdy zarobkiienne dorosłych Żyrardowiaków, pracujących w różnych oddziałach, wynoszą zwykle od 70 kop. do 1 rb. 40 kop., dorośli włościanie np. w bielnicach, dostają 40—70 k. dziennie. I tutaj kobiety zarabiają znacznie mniej niż mężczyźni; lecz gdy przeciętno zarobki kobiet Żyrardowskich dochodzą do 75 k. a niekiedy i wyżej, kobiety wiejskie dostają średnio 40 kop. dziennie.

Naogół zarobki Żyrardowskie są to wiele niższe niż w Łodzi.

Fabryka wypłaca robotnikom corocznie średnie pensje miliona rubli. Jeżeli byśmy sumę tę podzieliли przez ogólną liczbę (prawie 9,000) robotników, nie zwracając przytem uwagi, że jedni z nich zarabiają więcej, inni—mniej, wypadłoby przeciętnie na każdego robotnika niepełna 165 rb. Jest to bajecznie mało w porównaniu np. z Łodzią.

Na co robotnik tutaj obraca swój zarobek, po opłaceniu najniezbędniejszych potrzeb życiowych, jako to: pokarm, odzież i mieszkanie?

Na pisma, książki szkolne, wychowanie dzieci, składeki na cele oświatowe i ogólnoludzkie i t. p. robotnicy Żyrardowscy wszyscy razem wydają z pewnością nie więcej nad 10,000 rb. rocznie. Z przykrością trzeba zaznaczyć, że właśnie robotnicy więcej najmniej na te cele wydają.

Najwięcej natomiast robotnicy tutaj wydają na alkohol w postaci piwa i wódki. Dość powiedzieć, że, podług informacji urzędowej, robotnicza ludność Żyrardowa nabywa samej tylko wódki co miesiąc za 25 do 35 tysięcy rubli, a w ciągu jednego tygodnia przedświątecznego—nawet za 25 do 30 tysięcy rubli. Rocznie czyni to przeszło 300 tysięcy rubli, t. j. sumę przerażającą wielką, szczególnie gdy porównamy ją z drobną sumką, wydatkowaną na cele oświatowe i ogólnoludzkie. Zwracam przytem uwagę, że w sumy powyższe nie wchodzi wydatki na piwo.

Rozumie się, niemając tego jadu nabywają robotnicy więcej i włościanie okoliczni,

przybysząc do Żyrardowa dwa razy na tydzień na targi.

Czegoż by nam można dokonać za takie pieniądze, zmarnowane ze szkoda dla zdrowia?...!

I dziwić się nie można, że jak to stwierdzają lekarze tutejsi oraz nadczytanie, bezuściannie uskarżając się na nadzwyczajną tępość młodzieży, ostatnie pokolenie ludności Żyrardowa i okolic najbliższych wyrodniło: jest słabe cielesnie i umysłowo, chorowite, skrótko żyjące i skłonne do przestępstw, potomstwo bowiem przodków, przeciętne nadmiernie pracą, żyjących zarówno w fabryce, jak i w domu, w warunkach ohydnych, odżywiających się nadzwyczaj marnie i pijaków należących —nie może być zdrowe ciałem i duszą.

Odezwa po polsku.

W grudniu 1905 r. w gminie Kaski, w pow. błoni skim zapadła uchwała, której mocą postanowiono, między innemi, wyprowadzić język polski do biurow sądowniczych.

Zdarzyło się też, że izba sądowa nadesłała w owym właśnie czasie do wójty gminy polecenie, ażeby wręczył awizację dwóm osobom zamieszkałym we wsi Kaski.

Wójt polecenie wykonał, o czem doniósł sądowi apelacyjnemu w słowach następujących: „Niniejszą odezwę wraz z rozpiskami Wiśniewskiego i Szkopów przesyłam do warszawskiej sądowej pałaty. Kaski, dnia 15-go grudnia 1905 roku.

Trzywierzszowa ta odezwa pisana była po polsku, wskutek czego wójt Jan Puchała i pisarz gminy Jan Wiśniewski znaleźli się wczoraj na ławie oskarżonych.

Poza karą, której domagał się prokurator, obaj funkcjonariusze ze wsi Kaski skazani byli już trzykrotnie przez władze administracyjne, a mianowicie przez naczelnika powiatu na 5 rb kary, przez gubernatora na 25 rb. i wreszcie przez centralny zarząd administracyjny krajowy na siedem dni aresztu. Grzywny zapłacili, areszt odsiedzieli.

Obrona (adv. przys. Cederbaum i Sobolewski) dowodziła, że dopóki uchwała gminna nie została uchylona przez władzę kompetentną, dopoty mocy obowiązującej nie straciła. Ani wójt ani pisarz nie mają prawa wstrzymać wykonania uchwały, zapadłej legalnie. Nie są więc winni przekroczenia władzy, imputowanego im przez akt oskarżenia. Uchwała zaś sama, zredagowana wkrótce po wydaniu Manifestu z d. 30-go października, była w poczuciu gminników aktem najuprzejmiej szlachynym, odpowiadającym ich potrzebom i dążeniom. Jeżeli gmina źle zrozumiała przepis prawa, to podsądni za to odpowiadać nie mogą.

Sąd okręgowy Puchałę i Wiśniewskiego uniewinnił.

Z bliska i zdaleka.

— Z Bukowiny piszą: Straszny wypadek zdarzył się w kolonii niemieckiej Augustendorf (powiat Storożyniec). Budowano tam kościół, który był już prawie na ukończeniu, robotnicy pracowali jeszcze około więzy. W krytycznym dniu w samo południe mieszkańcy kolonii usłyszeli straszny huk. Cała wieża runęła i przysypała swymi gruzami 16 zajętych przy budowie robotników.

Przeżeni kłoniści, którzy zbiegli się z całej wsi, wydobyli z pod gruzów jednego zabitego —był nim 16-letni Hasenkopf—ośmiu jest ciężko rannych, siedmiu zaś łej. Przyczyną zawalenia się wieży była prawdopodobnie ostatnia ulewa, a głównie wadliwa budowa kościoła. Pod fundamentami kościoła utworzyło się formalne jezioro. Władze wysłały na miejsce wypadku komisję w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

— Sprawozdania pogromowe. Zagraniczne komitety do wspierania ofiar pogromów ogłosiły sprawozdanie, które oblicza sumę na wsparcie, jakie otrzymali pogromieni do końca grudnia 1906 r. na 6,185,751 rb. Z tego do Siedlec wysłano 88,717 rb., do Białegostoku 224,858 rb. Najwięcej otrzymał okręg odeski, bo 2,116,623 rb. Najwięcej ofiar wpłynęło z Ameryki, bo 2,400,000 rb., Anglia dała 957,300 rb., Niemcy 911,010 rb., Francja 819,860 rb., Austria 221,010 rb. Mniej więcej sumy przysłyły z Afryki, Australii, Nowej Zelandji, Indji, Argentyny itd.

— 900-letni jubileusz kościoła. W przyszłym miesiącu obchodzony będzie uroczystymi nabożeństwami 900-letni jubileusz kościoła świętokrzyskiego na Łysej Górze, gdzie roku 1007 za panowania króla Bolesława Chrobrego św. Emeryk, książkę węgierski przewiózł z Rzymu drze-

wo Krzyża świętego i złożył w kaplicy modlitwowej, przez Dąbrówkę wystawionej.

Rzadki ten jubileusz uroczystymi nabożeństwami od d. 14-go sierpnia do 14-go września r. b. Przez pierwszych osm dni odbywać się będą misze. Do uroczystości jubileuszowe przypięzane są odpusty, nadane przez Papieża Piusa X.

— Dubao. Dnia 29 czerwca, około godziny 12ej w nocy, niewiadomo sprawy strzelali do obozu 3 batalionu 42 jakucyjskiego pułku piechoty. Sledztwo wyjaśniło, że pierwszy wystrzał rozległ się o godz. 11 i pół wieczorem ze strony miasta, po upływie 10 minut rozległ się z tejże strony jeszcze 6 wystrzałów. W wszystkie te wystrzały żołnierze stojący na posterunku odpowiadzieli salwą; następnie po pół godzinnej przerwie wystrzelono jeszcze dwa razy. Wystrzały te wywoływały panikę, rozeszano wszędzie patroly żołnierskie, ale nie znaleziono nigdzie nic podejrzane, ani żadnych śladów Ofiar niema. Wdrożono sledztwo w sprawie tego szczególnego wypadku.

— Odesa. Odeską policję kolejową telefonicznie zawiadomiono o kradzieży, dokonanej w nocy 29 czerwca na głównej linii kolei południowych. W pociągu pocztowym nr. 8. idącym z Charkowa na 210 wiorścicie w pobliżu st. Mabatina, okradziono żonę kupca, Dobryniową, na sumę 1,214,895 rb. Okoliczności, towarzyszące kradzieży, jak donoszą pisma odeskie, były następujące: P. Dobryniowa o d. 28 czerwca, o godz. 12 m. 7 po północy, zajęła na stacji Charków w wagonie I klasy cały przedział. D. jechała zagranicę. Gdy pociąg ruszył, D. porozkładała swoje rzeczy, sama zaś pozostała się na ławce. W przedziale było duszno więc p. D. otworzyła okno, zamknawszy uprzednio drzwi od przedziału na klucz. Oprócz innych różnych rzeczy, p. D. miała ręczny sakwojąż skórzanym, w którym znajdowało się dużo klejnotów i papierów procentowych na sumę 1,214,895 r. Obawiając się o wspomniany sakwojąż, p. D. położyła go kolo siebie, a zaspiając, przyrzyniwała go ręką. Nie zdążyła jeszcze zasnąć, jak usłyszała jakiś szeleściak oknem. Pociąg był w pełnym biegu, a więc p. D. nie zwracała najmniejszej uwagi na szeleściak. Raptem przez okno od przedziału wleciał jakiś ciemny przedmiot. D. przestraszona, zerwała się z ławki i instynktownie schwyła sakwojąż. Wtem stała przed nią jakiś czarny człowiek, cały zabrudzony i usiłując wyrwać z rąk sakwojąż. „Nie opieraj się pani—groził ów człowiek, bo będzie źle.“ Groźba była zbyteczna, albowiem p. D. tak się przestraszyła, że sakwojąż wypadł jej z rąk. Złoczyńca, schwył sakwojąż, wyskoczył przez okno tak samo niespodziewanie, jak wszedł. Na wszczęty pociąg, lecz rabusia nie było już śladu. Widocznieszkoczył on z pociągu i zbiegł. Na prośbę poszkodowanej przeszukano cały pociąg lecz nadaremnie.

Balon sterowany.

Największą uwagę podczas święta narodowego w Paryżu zwracał na siebie balon sterowany „Patrie“.

Jeden z widzów opisuje to tak: „Balon ukazuje się z dala w kierunku zachodnim. Wszystkie spojrzenia zwracają się w stronę „Patrie“, który zatoczył luk kolo wieży, zwrócił się następnie w stronę Longchamps, gdzie właśnie wojska deflowowały przed prezydentem i zbliżał się, „nie zboczywszy ani razu z linii swego kursu“.

Nagle lot balonu staje się wolniejszy. Wpłynął na linię maszerujących żołnierzy i leciał nad nimi powoli równomiernie z nimi, robiąc wrażenie dobrze wywiczzonego żołnierza.

Petem poszybował dalej, zatoczył nad mlynem figurę w formie 6smki, zawrócił, odbył pół drogi powrotnej, zbliżył się do loży prezydenta, znów zawrócił, popłynął na wysokości 300 metrów nad głowami publiczności i wykonawszy jeszcze jeden obrót bardzo zgrabny, zniknął w kierunku Meudon.

Statek „le Dirigeable“ (sterowany) wywołuje ogólny okrzyk zdziwienia.

Jeden z obecnych oficerów niemieckich wyraża się o nim w ten sposób: „Trzeba przyznać, że francuzi wyprzedzili całą Europę i odnieśli zwycięstwo w aeronautyce. To co wykonał dziś balon „Patrie“, to już nie są eskaperymenty, to przedchodzą wszelkie oczekiwania. Jest to wynalazek równie doniosły, jak pierwsza lokomotywa i „pierwsza łódź parowa“.